



Młodzi, gniewni, apolityczni

MIROŚŁAWA GRABOWSKA
Centrum Badania Opinii Społecznej
m.grabowska@cbos.pl

O stosunku młodzieży do polityki i demokracji, jej oczekiwaniach i nadziejach mówi dr hab. Mirosława Grabowska, dyrektor CBOS, prof. w Instytucie Socjologii UW

Academia: W ubiegłym roku CBOS opublikował raport „Młodzież 2013”. Zarówno te badania, jak i wyniki ostatnich wyborów prezydenckich pokazały, że młodzież w Polsce ma odrębne poglądy w wielu kwestiach dotyczących polityki, gospodarki czy demokracji.

Mirosława Grabowska: Odrębność ta ujawnia się szczególnie w obszarze polityki. W badaniach CBOS możemy to obserwować w długim okresie czasu, od 1992 roku. Młodzież coraz mniej interesuje się polityką. Nigdy się spe-



„Młodzi ludzie jeszcze nie wiedzą, jakie mają przekonania ekonomiczne czy ekonomiczno-społeczne. Ich odpowiedzi nie są spójne. Jest spory odsetek osób, które wprost oświadczają: „Trudno powiedzieć, czy jestem lewicowy, prawicowy, czy mieszczę się w centrum”

cialnie nie interesowała, ale kolejne roczniki interesują się w jeszcze mniejszym stopniu. A co dla mnie jest najciekawsze, to różnica między młodymi mężczyznami a młodymi kobietami – bo nasi badani to młodzi dorośli mający 18-19 lat. Ta różnica zawsze istniała, ale tendencja jest taka, że zainteresowanie dziewcząt polityką spada szybciej niż zainteresowanie młodych mężczyzn. Zatem trudno będzie spełnić postulaty środowisk feministycznych, ale także polityków, żeby wciągać młode kobiety do polityki. Wkraczające w dorosłość kobiety stają się coraz mniej zainteresowane sprawami publicznymi. Co z tego wszystkiego wynika? Przede wszystkim sceptyczna ocena demokracji. Dorośli nie są zachwyceni sposobem funkcjonowania demokracji w naszym kraju, ale młodzież ocenia go bardzo krytycznie: zdecydowana większość

badanych – 70% – deklaruje, że nie jest z niego zadowolona. W 2010 roku krytycznie oceniało funkcjonowanie naszej demokracji 61%, więc mamy wzrost krytycyzmu. Młodzi ludzie surowo oceniają nasze instytucje ładu demokratycznego: 92% badanych twierdzi, że politycy dbają jedynie o swoje kariery, 84% – że nie dbają o dobro ogółu, ponad 80% – że partie nie liczą się z obywatelami, dbają jedynie o zdobycie głosów w wyborach, a prawie 80% – że obywatele nie mają wpływu na to, co robi rząd. Te oceny są gorsze niż przeciętnie w społeczeństwie.

To ma poważne konsekwencje: młodzież głosuje rzadziej niż dorośli. Widać też, że ma niesprecyzowane preferencje polityczne. To znaczy, że bardzo wiele osób spośród badanych nie potrafi wskazać partii, która im odpowiada, na którą będą głosować. Wyrosło nam apolityczne pokolenie.

60% młodych ludzi deklaruje zaś, że żadna z partii nie spełnia ich oczekiwań. Czy to wynik porównywalny z europejskimi?

W Europie nie jest aż tak źle. Można powiedzieć, że za polskimi wynikami kryje się krytyka podmiotów obecnych na scenie politycznej, które – zdaniem młodych ludzi – ani się do nich nie zwracają, ani nie reprezentują ich interesów i – co bardzo ważne – przekonań. Stąd być może sukces Pawła Kukiza – 20-procentowe poparcie w pierwszej turze wyborów prezydenckich. Przyglądaliśmy się wyborcom Kukiza i okazało się, że odniósł on sukces wśród najmłodszych głosujących. Najczęściej wybierały go osoby w wieku 18-24 lat. W starszej kategorii wiekowej (25-34 lata) na czele lokują się PO i PiS.

Myszę, że bardzo młodym wyborcom Paweł Kukiz był potrzebny zarówno do głosowania na „tak” – trafia do nas ten kandydat, jak i na „nie”, czyli nie głosujemy na „starych”, którzy nam nie odpowiadają. Jego kampania nie zawierała wielu precyzyjnych obietnic (zresztą wyborcy nie oczekują liczb, wskaźników). Była negatywna ocena tego, co się dzieje w kraju. Kukiz mówił o tym w sposób ogólny, ale bardzo emocjonalny. Ten emocjonalny charakter oraz bardzo wyraźna retoryka antypartyjna przysporzyły mu zwolenników. Myszę też, że na pewno pomogły jego osobiste cechy – sposób, w jaki mówi, nosi się, zachowuje. Ma bardzo dobry kontakt z widownią, z publicznością. Używa prostego, potocznego języka, w którym nie waha się okazywać emocji zarówno pozytywnych, jak i negatywnych i który jest wyjątkowo ekspresyjny. Tak trafił do sporej grupy wyborców, przede wszystkim młodych.

Młodzi Polacy i polityka

Czy jego wynik był do przewidzenia?

Przewidzieć, że pojawi się tak radykalny kandydat, który uzyska 20-procentowe poparcie? Nie. Jednak wydaje mi się, że politycy za mało uwagi zwracają na nieformalny dyskurs publiczny. Nie wystarczy oglądać telewizję, żeby wiedzieć, jakie są nastroje w kraju. Politycy także niespecjalnie przejmują się badaniami socjologicznymi. Rezultaty badań, które tu przytaczam, można bez trudu znaleźć w raporcie CBOS. Były dostępne od 2014 roku, czyli na długo przed wyborami. Widać było, że młodzi ludzie są niezadowoleni, że reagują z niechęcią na to, co się dzieje w kraju. Myślę, że można było przewidzieć, że nie pójdą na wybory, a jeśli pójdą, to żeby w jakiś sposób wyrazić protest.

Z jednej strony prawie wszyscy młodzi badani mówią, że państwo powinno zapewnić miejsca pracy. Z drugiej zaś ponad połowa uważa, że z pomocy społecznej korzystają osoby nieuprawnione. Są zatem bardziej prawicowi czy lewicowi?

Oni jeszcze nie wiedzą, jakie mają przekonania ekonomiczne czy ekonomiczno-społeczne. Ich odpowiedzi nie są spójne. Jest spory odsetek osób, które wprost oświadczają: „Trudno powiedzieć, czy jestem lewicowy, prawicowy, czy mieszczę się w centrum”. Młodzież jest raczej welfarestate'owa, czyli chce państwa opiekuńczego. Zatem biorąc pod uwagę jej podejście do gospodarki oraz do obowiązków i funkcji państwa, lewica w tym najmłodszym pokoleniu ma czy miałaby szansę. Gdyby pojawił się Kukiz lewicowy (specjalnie tworzę byt czysto hipotetyczny), to miałby widoki na sukces polityczny. Ale partie sytuujące się z tej strony sceny politycznej najwyraźniej nie są w stanie tej szansy wykorzystać.

Dlaczego akurat to pokolenie nie ma wyrobionych przekonań? Mówi się o jego autorytaryzmie, ale też antysystemowości. To dość zaskakująca mieszanka.

To nie jest zbiorowość, którą da się określić jakimś jednym sloganem: pokolenie ACTA czy proeuropejskie, prorynkowe czy antyrynkowe. Trzeba powiedzieć, że są to ludzie niedojrzali w sensie społecznym. Ciągłe żyją pod kloszem rodziny i systemu edukacyjnego. W gruncie rzeczy ich wiedza o rynku pracy zawodowej, oczekiowaniach pracodawców jest tylko teoretyczna, jeśli w ogóle ją mają, bo ich zetknięcie się z rzeczywistością jest opóźniane. Sądzę, że ani rodzina, ani szkoła nie przygotowuje ich do ze-

tknięcia się z dorosłym życiem, z koniecznością pracy zarobkowej, płacenia podatków i zastanawiania się, na co są one przeznaczane.

Polskie społeczeństwo jest socjaldemokratyczne, to znaczy jest za państwem opiekuńczym, dobrze spełniającym swoje obowiązki wobec tych, którzy radzą sobie gorzej bądź z jakichś względów w ogóle sobie nie radzą. Jednocześnie jest podejrzliwe. Bo z jednej strony jest oczekiwanie, że państwo będzie pomagało, a z drugiej strony jest nieufność, że korzystają z tego nie tylko, czy może nawet nie przede wszystkim, potrzebujący. To jest jeden z elementów niespójności.

Czy Kościół ma wpływ na poglądy młodzieży?

Myślę, że wciąż duży. Podam przykład pochodzący z innych naszych badań. Dość systematycznie monitorujemy stosunek do aborcji. Zmienia się on w kierunku postaw pro-life i ta zmiana jest szczególnie wyraźna w młodszym pokoleniu. W moim przekonaniu, po pierwsze, zadziałało prawo: ludzie wiedzą, co jest dopuszczalne, a co nie, a raczej niechętnie deklaruje się takie swoje opinie, o których się wie, że są sprzeczne z prawem. Po drugie, niewątpliwie ma znaczenie nauczanie Kościoła i to zarówno w szkołach, jak i w dyskursie publicznym. Widać, że argumenty pro-life w jakimś stopniu trafiają ludziom do przekonania. Po trzecie, to jest kwestia technologii. Tego się nie dostrzegają, ale popularność badań prenatalnych, zdjęcia USG, które rozsyła się mailem do członków rodziny i przyjaciół z informacją, że oto moje dziecko, Michaś czy Kasia, przed narodzeniem, mogą umacniać postawy pro-life. Ale czy wpływ Kościoła jest w pełni skuteczny? Absolutnie nie. Bo jednocześnie młodzi ludzie są dość liberalni obyczajowo. Rozpoczynanie pożycia przed ślubem – tak, środki antykoncepcyjne – tak, in vitro – tak. Aborcja – nie. Zatem to wpływ bardzo selektywny.

Jak się mają wyniki badań CBOS do wyników analiz prof. Stefana Nowaka z lat 70., prowadzonych na UW, w których zresztą brała pani udział? Jedna z ich głównych tez brzmiała, że nie ma konfliktu pokoleń.

Dzisiaj bym to powtórzyła. Nie chcę powiedzieć, że młodzież kopiuje przekonania rodziców i ich biografie, ale konfliktu nie ma. Rodziny są ciepłe, przyjazne, wspomagające. Jest duży poziom zrozumienia, empatii, gotowości do pomocy. Właściwie, po co iść na swoje, kiedy w domu rodzinnym ma się swobodę, wsparcie, można interesująco porozmawiać przy stole, a poza domem robić to,

Dr hab. Mirosława
Grabowska

na co ma się ochotę. Młodych ludzi wiele w domu trzyma, a nic z niego nie „wypycha”. Poza tym, realizując scenariusz wyjścia z domu i rozpoczęcia samodzielnego życia, napotyka się bariery. Jedną z nich jest rynek pracy. Nawet w wielkich miastach trudno znaleźć dobrą pracę, bo dobre miejsca są zajęte przez starszych. Można znaleźć jakąkolwiek pracę, ale wynagrodzenie za nią jest zbyt niskie, żeby pozwoliło na usamodzielnienie się. Jest też bariera własnego mieszkania. Zrealizować scenariusz, który urzeczywistniało pokolenie rodziców, jest dziś trudniej.

Pokolenie dorosłych Polaków po '89 roku rzuciło się do zakładania firm, powstała klasa średnia. Teraz młodzi ludzie chcą pracy na etacie. Czy młodzież jest socjaldemokratyczna w swoich oczekiwaniach?
W naszych badaniach widać, że uwodzicielski blask liberalnego kapitalizmu błędnie. Kiedy pytamy, czy gdyby były problemy ze znalezieniem zatrudnienia, to założyl(a)byś firmę, odsetek tych, którzy biorą to pod uwagę, spada. Zatem słabnie wiara, że można się odnaleźć w roli przedsiębiorcy na rynku. Mit biznesmena, selfmademana się rozwiewa. Popularniejsze są strategie, które określam jako ucieczkowe, np. wyjazd w poszukiwaniu pracy. Nie do innego miasta, lecz za granicę. Marzenie o opiekuńczej zagranicy zyskuje na popularności.

30-50% młodzieży w różnych okresach była bezrobotna, jej wykształcenie jest niedopasowane do wymagań rynku. Czy to oznacza, że może wybuchnąć bunt przeciw systemowi?

Nie sądzę, dlatego że siatkę bezpieczeństwa oferują znowu rodziny. Pomagają przetrwać trudne okresy, wspomagają. I już kilka roczników traktuje ten system jako w gruncie rzeczy normalny, naturalny. Tu warto jeszcze zwrócić uwagę na napięcie między oczekiwaniami a rzeczywistością. Polskie społeczeństwo jest egalitarne i egalitarne jest też młode pokolenie. Oczekuje równego startu i uczciwości w „wyścigu szczurów”. Jednocześnie zauważa, że sukces życiowy zależy od znajomości.

Nasi młodzi badani mają więc oczekiwania elementarne: żeby ten system działał fair, jeśli chodzi o pracę, profity z pracy i by dawał możliwości, które teraz wydziela bardzo skąpo. Oni znają losy swego starszego rodzeństwa, które wyemigrowało do Anglii, Irlandii, Niemiec, Norwegii. Wieści stamtąd płynące – a zostali tam ci, którym się udało – są budujące, ale także frustrujące, bo niby dlaczego tu nie może być tak jak tam?

Czy mamy więc generalnie do czynienia z odrębnością pokoleniową?

Są elementy ciągłości, ale – generalnie – tak, zwłaszcza z perspektywy mojego pokolenia, które będzie schodziło z rynku pracy. Dla mnie i moich rów nolegków przełom '89 roku był cudem, większość z nas pozytywnie ocenia zmiany, jakie zaszły. Młodzi ludzie natomiast nie porównują III RP do PRL. Ich układ odniesienia to zamożniejsze i lepiej funkcjonujące kraje Unii Europejskiej. ■

Rozmawiała Anna Zawadzka,
zdjęcia Jakub Ostałowski